

Szczepan Skrzypiec
Uniwersytet Gdański

Humanistyczny scjentyzm

Czytelnik biorąc do ręki książki Bolesława Niemierki miał przeświadczenie, że czeka go trud mozolnego wnikania w suchy i ścisły język naukowy naszpikowany przy tym wzorami matematycznymi. Dlatego też dla słabiej przygotowanych od strony matematycznej osób, szczególnie z populacji tzw. humanistycznej, niektóre prace wspomnianego autora pozostawały poza możliwościami ich recepcji. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z książką Bolesława Niemierki pt. *Między oceną szkolną a dydaktyką*, wydaną przez WSiP w 1991 roku. Jest ona swoistym ewenementem edytorskim, a może nawet hitem w naszej rodzimej literaturze dydaktycznej. Autor pisze w niej o trudnych zagadnieniach współczesnej dydaktyki z dużą lekkością pióra, dowcipem wprowadzając nawet wątek beletrystyczny, a co przy tym ważne, nie spływając samego tematu. Oto kilka przykładów oryginalnej frazeologii autora, zaczerpniętych z tej książki: „Nawet te testy, które zbudowano i upowszechniono w naszym kraju, budzą mieszane uczucia u wielu nauczycieli. Są jak wypchane żmije w szkolnym gabinecie przyrodniczym – mogą ugryźć” (s.161); „Programy przypominają swą budową jamnika: ... Cele stanowią główkę naszego jamnika – małą, bo niewiele jest w nich do myślenia... Krótkie i niezbyt silne nóżki naszego jamnika to baza materialna i wyposażenie szkoły. Nie pozwalają one dziwnemu stworzeniu wznieść się wyżej. Jamnik jest bardzo przyziemny, a jego ogólny wyraz jest smutny” (s.182).

W książce jest niezliczona wprost liczba przykładów ilustrujących treści naukowe, tabel i rysunków, co sprawia, że tekst czyta się jak sensacyjną powieść z fabułą science fiction, pobudzającą czytelnika do głębszych naukowych refleksji.

Przechodząc do uwag o charakterze merytorycznym należy na początku stwierdzić, że autor zajął się jednym z trudniejszych zagadnień dydaktycznych,

jakim jest ocenianie, które dla przebiegu procesu kształcenia ma znaczenie zasadnicze. Trudno byłoby bowiem znaleźć taką szkołę i takich nauczycieli, którzy uczą bez oceniania. Każdy więc, zarówno nauczający jak i nauczany ma własne doświadczenia w tej materii, które warto skonfrontować z tym, co na temat oceny szkolnej pisze autor. Już sam tytuł książki, trochę przewrotny, do tego zachęca. Nasuwa on na myśl znany frazeologizm: między młotem a kowadłem. Zagłębiając się w lekturę książki można mieć wrażenie, że intencją autora było udzielenie pomocy nauczycielowi, który znalazł się między młotem deformującego systemu szkolnego a wywierającym presję kowadłem szkolnej rzeczywistości.

Problem oceniania potraktował autor w sposób systemowy. Ocenianie jest częścią procesu dydaktycznego. Nie można więc dokonywać tylko zmian w samym ocenianiu, pozostawiając pozostałe elementy całości w stanie nienaruszonym. Dlatego też założenia autora książki są następujące:

1. należy ulepszyć ocenianie szkolne,
2. wprowadzanie zmian w ocenianiu jest niemożliwe bez zmian w pozostałych elementach procesu dydaktycznego.

Już na samym początku podaje autor jeden, a zarazem bardzo ważny powód powyższych zmian: ocenianie w naszej szkole mija się z prawdą. Autor jest przekonany, że „stać nas na duży postęp w teorii i praktyce oceniania szkolnego, gdy tylko odważymy się tym naprawdę zająć” (s.9).

Tego rodzaju wyzwanie podjął autor i na kolejnych stronach książki, prezentując swoje oryginalne stanowisko w tej kwestii.

W rozdziale pierwszym stara się najpierw przekonać czytelnika, że ocenianie ma dużą wartość w procesie kształcenia, wskazując, że postęp w tej dziedzinie zależy od zmiany wadliwych postaw wobec oceniania. Kolejne rozdziały wskazują na źródła tych postaw oraz sposoby ich zmiany. Klucz do rozwiązania problemu oceniania znajduje się w rozdziale trzecim, który jest właściwie osią całej książki. Autor stawia tu tezę, że obiektywizm w ocenianiu szkolnym nie zależy od nauczyciela, lecz od treści nauczania. To one stanowią podstawę oceniania i potraktowane są przez Bolesława Niemierkę w sposób zgoła oryginalny. Według tej koncepcji treści nauczania oceniane winny być przede wszystkim umiejętności, a nie wiadomości. Odpowiada to dynamicznemu ujęciu treści kształcenia. Punktem wyjścia w procesie kształcenia jest zwykle uporządkowany system wiadomości zawierający postawowe pojęcia i prawa dotyczące rzeczywistości. Wiadomości te są przetwarzane, wchodząc do oryginalnego układu, jakim jest relacja nauczyciel-uczeń. Pociąga to za sobą konieczność precyzyjnego określenia celów kształcenia, rozumianych jako zamierzone osiągnięcia uczniów. Bolesław Niemierko jest zdania, że należy w związku z tym dokonać

operacjonalizacji ogólnych celów, co właściwie oznacza ich uszczegółowienie. Ważną więc sprawą staje się taksonomia celów wprowadzona przez B.S. Blooma, a zmodyfikowana przez Bolesława Niemierkę. Według tej klasyfikacji można wyróżnić dwa poziomy: poziom wiadomości i umiejętności. Każdy z tych poziomów ma dwie kategorie celów. Na poziomie wiadomości jest to zapamiętanie i zrozumienie, a na poziomie umiejętności jest to stosowanie wiadomości w sytuacjach typowych oraz stosowanie w sytuacjach problemowych. W efekcie prowadzi to do tego, że każdą czynność, jaką uczeń ma wykonać, należy opisać podając prawidłowe jej wykonanie.

Przyjęcie tego rodzaju taksonomii ma kapitalne znaczenie dla procesu dydaktycznego przede wszystkim dlatego, że chroni go przed ciągle groźnym materializmem i zapewnia skuteczność.

Materiał nauczania według Bolesława Niemierki to „zobiektywizowany wymiar treści nauczania” (s.75). Możliwość przewyższenia encyklopedyzmu widzi autor w tym, by za podstawę przedmiotu nauczania jako dziedziny kształcenia ucznia przyjąć wyćwiczone czynności. Powinny być one podane w formie wymagań programowych jako oczekiwane osiągnięcia uczniów, które z kolei są oceniane. Wymagania programowe będą wówczas zmaterializowanymi celami (s.93). Lecz każde wymagania programowe ustalone z góry są formalne, ponieważ nie biorą pod uwagę możliwości rozwojowych konkretnych uczniów. Możliwości te ma rozpoznać nauczyciel i uwzględnić indywidualność dziecka. Aby to było możliwe, konieczne jest ocenianie, bo „kierowanie uczeniem się bez informacji o wynikach uczenia się jest fikcją”. Prowadzi to nieuchronnie do konkluzji, że nauczyciele nie posiadając odpowiednio wystandaryzowanych narzędzi sprawdzających – testów stosują nadal powszechnie bardzo szkodliwe dla nauczania, bo subiektywne, ocenianie intuicyjne. Nauczyciel dysponujący wysokiej jakości testami mógłby twórczo dobierać treści nauczania do poszczególnych stopni skali ocen. Formulowanie wymagań nauczyciela byłoby wówczas najbardziej samodzielną i twórczą stroną jego działalności pedagogicznej.

Dużą wartość dla nauczycieli praktyków ma rozdział siódmy dotyczący planowania pracy dydaktycznej. Autor poddaje w nim krytyce groteskową wręcz sytuację, która utrzymywała się w naszym szkolnictwie dziesiątki lat, a polegała na dopisywaniu celów wychowania do materiału nauczania. Być może, że to sztuczne doklejanie celów wychowawczych do materiału zaowocowało tym, że proces dydaktyczny stał się poniekąd karykaturą wychowania, a sprawdzanie i ocenianie wyrazem wychowawczej przemocy, karą dla ucznia obniżającą wartość wychowawczą procesu dydaktycznego.

Książkę zamyka przyszłościowa wizja oceniania szkolnego, w której autor niczym hodowca-selekcjoner pokazuje, w jakim kierunku powinna zmierzać

praca nad programami nauczania, by obecny program, przypominający zdeformowanego przez materiał jamnika, przeobraził się w poszukiwanego dorodnego bulteriera. Oby stało się tak, jak sugeruje autor i w roku 2010 każdy nauczyciel, a przynajmniej każda szkoła była w posiadaniu owego sympatycznego zwierza-ka, który „Tylko zaczepiony potrafi być groźny, zawsze w obronie najwyższych wartości” (s.183).